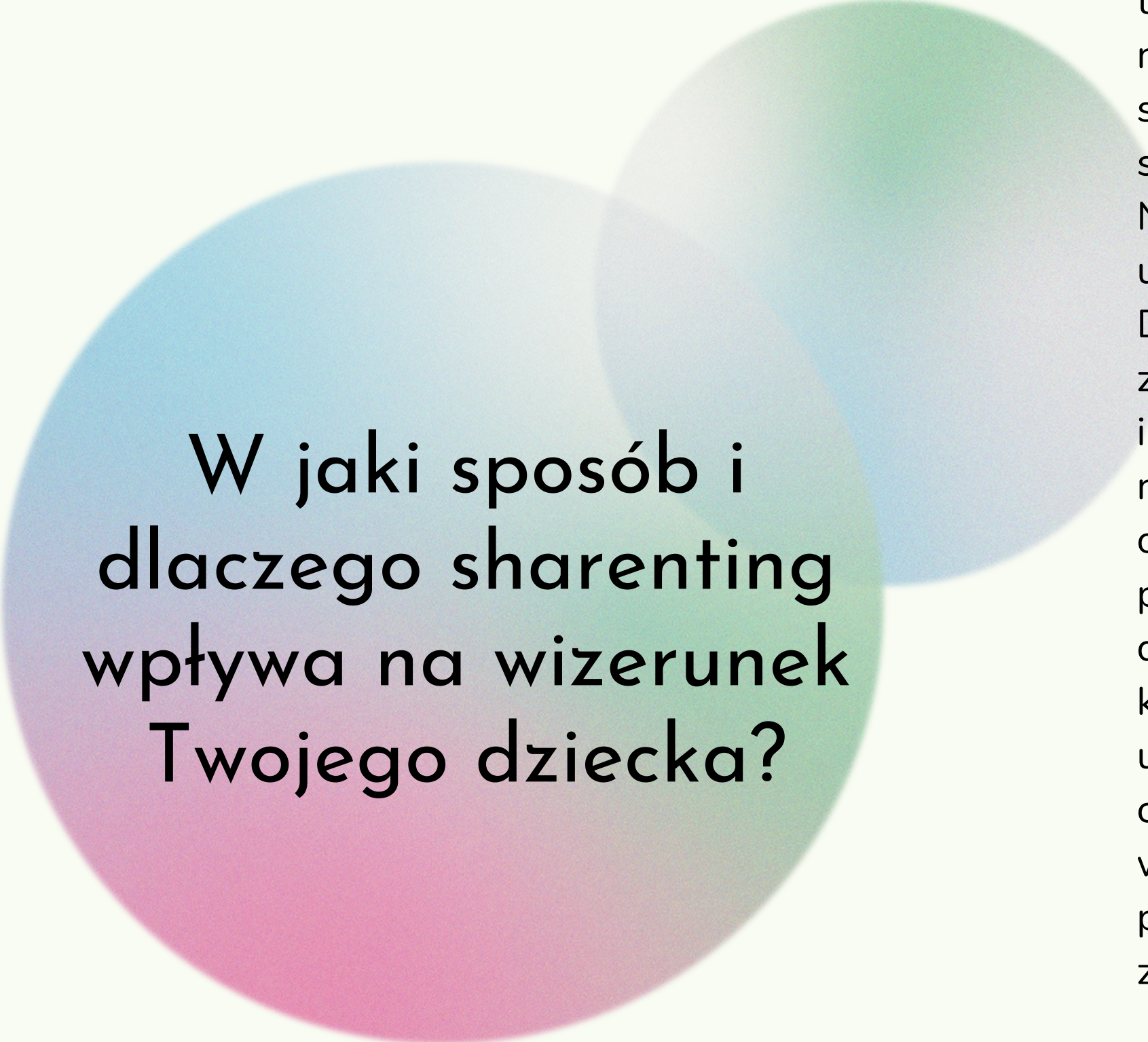


Sharenting

CO TO?



W jaki sposób i dlaczego sharenting wpływa na wizerunek Twojego dziecka?

Dynamiczny rozwój technologii cyfrowych ułatwia wiele naszych codziennych aktywności. Ich szerokie zastosowanie wykorzystujemy nie tylko zawodowo, ale też prywatnie. Na pewno wielu z nas niejednokrotnie wspierało się nowymi technologiami, aby utrwalić ważne momenty z naszego życia. Takimi momentami lubimy dzielić się z innymi wykorzystując do tego media społecznościowe.

Nasi znajomi dokumentują online swoje wakacje, uroczystości rodzinne, spotkania z przyjaciółmi.

Dzielą się ważnymi osiągnięciami sportowymi, zawodowymi czy edukacyjnymi. Wśród postów innych osób możemy szukać też inspiracji na nową lekturę czy serial. Jednak, podczas

obserwacji lawiny zdjęć i informacji z życia prywatnego, mogą pojawić się pytania czy nie za dużo mówimy o sobie innym, czy mamy nad tym kontrolę, czy odpowiednio zarządzamy ustawieniami prywatności i wreszcie - czy chcemy, aby wszyscy nasi internetowi „znajomi” widzieli każdy nasz post? Takie wątpliwości powinny pojawić się zwłaszcza, kiedy mówimy o zjawisku tzw. sharentingu.

Sharenting - czym jest i co mówią liczby?

Lubimy chwalić się naszymi pociechami i dzielić się z innymi ich zdjęciami. Kiedyś wypełniały one rodzinne albumy okazjonalnie ściągane z regałów i oczyszczane z kurzu. Dziś zdjęcia zdecydowanie rzadziej, jeśli w ogóle, goszczą w tradycyjnym formacie w pamiątkowych albumach, a zdecydowanie częściej są przechowywane na naszych smartfonach, laptopach lub w innych cyfrowych zbiorach. Tak jest łatwiej i szybciej. Czy jednak zawsze bezpiecznie?

Natychmiastowy dostęp do zdjęć sprawia, że wystarczy kilka kliknięć, a znajdą się w publicznym obiegu, np. na naszym blogu czy profilu w serwisie społecznościowym. Regularne dzielenie się przez rodziców w internecie, zwłaszcza w mediach społecznościowych, szczegółowymi informacjami, zdjęciami i filmami z życia dzieci określane jest jako sharenting (z ang. share – dzielić się, rozpowszechniać oraz parenting - rodzicielstwo).



Cyfrowe narodziny dziecka przypadają średnio w jego 6 miesiącu życia. Wcześniej? Niektóre maluchy swoją przygodę w wirtualnym świecie zaczynają nawet i wcześniej.

Badania przeprowadzone w 2010 r. przez AVG Technologies wśród rodziców z 10 krajów świata (USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Wielka Brytania, Francja, Niemcy, Włochy, Hiszpania, Czechy) mówią, że 23% z nich publikuje online zdjęcia ultrasonograficzne z życia płodowego swoich dzieci (w Europie odsetek ten wynosi średnio 15%).

W USA cyfrowy ślad w postaci zdjęć umieszczonych w internecie przez rodziców miało 92% dwulatków.

Warto zwrócić uwagę na to, że badania pochodzą z czasu, kiedy media społecznościowe nie były aż tak popularne, jak są dziś, Instagram właśnie się narodził (2010 r.), a narzędzia typu Stories nie były jeszcze dostępne.



Badania London School of Economics z 2018 r. przeprowadzone w Wielkiej Brytanii wśród rodziców dzieci w wieku 0-17 lat mówią, że 75% respondentów, którzy korzystają z internetu publikuje online zdjęcia i filmy przedstawiające ich dzieci, a 25% spośród nich udostępnia takie materiały średnio raz na tydzień. Zapytani o to ile zdjęć swoich dzieci udostępnili w ostatnim miesiącu, 63% rodziców przyznało, że było ich średnio 1-9, zaś 12% przyznało się do 10-29 zdjęć.

A jak wygląda sytuacja w Polsce? W raporcie „Sharenting po polsku, czyli ile dzieci wpadło do sieci?”, opublikowanym w 2019 r., czytamy, że 40% polskich rodziców udostępnia online zdjęcia i filmy z życia ich dzieci. 21% rodziców zamieszcza w sieci takie materiały raz w tygodniu lub częściej, zaś 61% robi to raz w miesiącu lub częściej. Roczna liczba publikacji wynosi średnio 72 zdjęcia i 24 filmy. 57% rodziców deklaruje, że o prywatności dziecka decydują oni sami, a jedynie 25% rodziców zapytało własne dziecko o zgodę na udostępnienie jego zdjęć w sieci. Jak liczne grono użytkowników widzi opublikowane materiały? 42% rodziców przyznało, że udostępnia zdjęcia szerszej grupie (bliskim i znajomym), jednak liczącej nie więcej niż 200 osób. 20% rodziców dzieli się zdjęciami z dalszymi znajomymi i osobami, których nie znają (ponad 200 osób). Do grona najbliższych, liczącego nie więcej niż 20 osób, ogranicza się 37% rodziców.

„Sharenting po polsku, czyli ile dzieci wpadło do sieci?”
Jak wygląda sytuacja w Polsce w 2019 roku?

40%

Polskich rodziców udostępnia online zdjęcia i filmy z życia ich dzieci

21%

Rodziców zamieszcza w sieci takie materiały raz w tygodniu lub częściej

61%

Rodziców udostępnia takie materiały raz w miesiącu lub częściej

25%

Rodziców zapytało własne dziecko o zgodę na udostępnienie jego zdjęć w sieci

57%

Rodziców deklaruje, że o prywatności dziecka decydują oni sami



Jakie stoją motywy za publikowaniem takich materiałów?	Co zazwyczaj przedstawiają udostępniane materiały?
65% rodziców twierdzi, że jest to forma wyrażenia dumy ze swojego dziecka, ale także sposób na dzielenie się najnowszymi informacjami z najbliższymi (57%). 10% respondentów publikuje zdjęcia/ filmy pokazujące ich pociechę, bo inni też tak robią. 5% robi to dla zabawy, dla „funu”.	Najczęściej (75%) są to wyjątkowe wydarzenia i okazje, np. urodziny dziecka, koniec roku szkolnego. 46% respondentów publikuje zdjęcia przedstawiające codzienne sytuacje (np. spacer, zabawa, posiłek). 30% rodziców dzieli się z innymi śmiesznymi sytuacjami z życia swojego dziecka (np. żartobliwe powiedzonka, zabawne zachowania).

Sharenting – jakie niesie konsekwencje dla bezpieczeństwa dzieci

Technologia informacyjna i dynamicznie rozwijające się środowisko cyfrowe odgrywają ogromną rolę w naszym życiu, wpływają na ludzką aktywność i są obecne w wielu codziennych sytuacjach. Nie pozostają też obojętne dla naszej prywatności. Wspierając się nowymi technologiami dziś możemy dzielić się informacjami, także na temat naszego prywatnego życia, na zdecydowanie szerszą skalę niż miało to miejsce kiedyś, a swoboda przepływu danych o naszej rodzinie i jej członkach jest na pewno większa. Widzimy to chociażby obserwując aktywność innych osób w serwisach społecznościowych, a zdjęcia i filmy z dziećmi nierzadko tam goszczą.

A jak jest ze zgodą na publikację wizerunku

dziecka? Art. 81 ust. 1. Ustawy o prawie autorskim mówi, że rozpowszechnianie wizerunku wymaga zezwolenia przedstawionej na nim osoby – dotyczy to zarówno osoby dorosłej, jak i dziecka.

Zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem dzieci do 13 roku życia nie posiadają zdolności do czynności prawnych, natomiast w granicach 13-18 lat posiadają jedynie ograniczoną zdolność. Oznacza to, że do czasu osiągnięcia przez dziecko pełnoletności, to rodzice reprezentują jego interesy, i rozporządzają przysługującymi im prawami. Dotyczy to także kwestii publikacji wizerunku dziecka.

Co więcej, podczas publikacji materiałów przedstawiających nasze dzieci, musimy pamiętać nie tylko o tym, że jako przedstawiciele ustawowi decydujemy o udostępnianiu ich wizerunku, ale także o tym, że zgodnie z art. 87, czy art. 95 kodeksu rodzinnego i opiekuńczego jesteśmy zobowiązani zawsze działać na korzyść i dla dobra naszego dziecka. Oznacza to m.in., że rodzice i dzieci są zobowiązani do wzajemnego szacunku i wspierania się, a także rodzic zobowiązany jest do wychowania dziecka, z poszanowaniem jego godności i praw. Ponadto, zgodnie z art. 23 kodeksu cywilnego, dziecku, jak i osobie dorosłej, przysługuje prawo do ochrony wizerunku, który jest jednym z tzw. dóbr osobistych.

W tym kontekście, kiedy mówimy o udostępnianiu materiałów przedstawiających dzieci, nie sposób nie wspomnieć o tzw. **troll parentingu**. Zjawisko to polega na publikowaniu online treści, które kompromitują dzieci, upokarzają je, uwłaczają ich godności lub pokazują trudne dla nich, wstydlive czy ośmieszające je momenty.

Zdjęcia lub filmy, które miały być zabawne, przedstawiają np. dzieci skrępowane w dziwne kostiumy, umazane jedzeniem, odbywające pierwszy trening na nocniku, oszołomione lekami po wizycie u dentysty, czy pozujące w niestosowny sposób (np. z butelką piwa). W efekcie, to bezrefleksyjne postępowanie rodzica uprzedmiotawia dziecko, pozwalając oglądać je szerszej internetowej publiczności nie tylko w ośmieszającym je kontekście, ale także podczas przeżywania trudnych emocji, takich jak np. strach, czy złość.



To my dorośli uczymy nasze pociechy mądrego korzystania z dobrodziejstw technologii, rozsądnego zarządzania wizerunkiem, a także poszanowania czyjejs prywatności. Niestety, to także my rodzice niejednokrotnie naruszamy prywatność naszych dzieci i wystawiamy je na różnego rodzaju niebezpieczeństwa online. Może to być spowodowane wieloma czynnikami. Na przykład możemy mieć inny poziom świadomości na temat internetowych zagrożeń, czy też znajomości narzędzi technicznych lub ustawień prywatności wspierających nasze bezpieczeństwo. Wreszcie – niektórym rodzicom może być trudno zachować równowagę pomiędzy ich potrzebą swobodnej ekspresji online a prawem dziecka do zachowania prywatności, godności.

Przyjrzymy się głównym konsekwencjom związanym ze zjawiskiem sharentingu, które zagrażają bezpieczeństwu naszego dziecka.

W poradniku dla rodziców „Sharenting i wizerunek dziecka w sieci”, wydanego przez NASK Państwowy Instytut Badawczy wyróżnionych zostało pięć głównych zagrożeń:

Internet nie
zapomina

Wykorzystanie
danych w celach
marketingowych

Zdjęcie wrzucone
do sieci przestaje
być Twoją
własnością

Niemożliwość
zbudowania
własnej historii w
dorosłym życiu

Cyberprzemoc

Internet nie zapomina

Materiały zamieszczane online w zasadzie pozostają tam na zawsze. Warto o tym pamiętać, kiedy udostępniamy informacje o sobie, zdjęcia swoje, naszych dzieci czy znajomych. Coś, co dziś nam się podoba może zechcemy usunąć jutro, za miesiąc czy rok. Jest to praktycznie niemożliwe, bo każda nasza aktywność online pozostawia po sobie cyfrowy ślad w postaci np. postów, komentarzy, wpisów na forach internetowych, filmów, zdjęć, czy wyników wyszukiwania. Ponadto, nawet jeśli usuniemy z sieci jakiś swój komentarz, zdjęcie czy film, to niestety nie mamy wpływu na to, kto to wcześniej widział i co z tym zrobił – skopiował, przerobił, udostępnił bez naszej zgody.



Zdjęcie wrzucone do sieci przestaje być Twoją własnością

Zdjęcie naszego dziecka, które udostępnimy nawet wąskiemu gronu bliskich znajomych, poprzez komunikator internetowy lub na naszym profilu w serwisie społecznościowym, może zostać przez nich udostępnione dalej, a nawet, przed przesłaniem, przerobione. Szczególnie szybko rozprzestrzeniają się materiały wzbudzające zainteresowanie użytkowników, zyskując popularność i trafiając na niezliczoną liczbę stron.

Łatwo stracić kontrolę nad zdjęciem. Wbrew naszym intencjom może ono zacząć „żyć własnym życiem” i wpaść w łańcuch błyskawicznych udostępnień, bo okazało się, że rozczulające nas czy zabawne zdjęcie naszego dziecka ma duży potencjał na stanie się internetowym memem. Nawet włączenie ustawień prywatności nie daje nam 100% gwarancji ochrony przed zamieszczeniem materiału w miejscu dostępnym dla wszystkich, bo można chociażby zrobić zrzut ekranu ze zdjęciem, lub „zaufany” znajomy prześle zdjęcie dalej.

Ponadto, materiały na temat dziecka mogą także zostać bezprawnie wykorzystane w celach majątkowych lub przestępczych. Eksperci z działającego w NASK zespołu [Dyżurnet.pl](https://dyzurnet.pl) (punkt kontaktowy do zgłaszania nielegalnych treści w internecie, szczególnie związanych z seksualnym wykorzystywaniem dzieci) przestrzegają zwłaszcza przed publikowaniem nagich zdjęć dzieci, lub takich, na których są w samej bieliźnie, ponieważ mogą one trafić np. do galerii pedofilskich w celu handlowania nimi na zamkniętych forach internetowych.

Cyberprzemoc

Publikowane przez rodziców zdjęcia, zwłaszcza te kompromitujące, wpisujące się w zjawisko troll parentingu, mogą narazić dziecko na internetowy hejt. Dziecko może tego doświadczyć nawet długo po opublikowaniu ośmieszającego je materiału, bo jak wiemy internet nie zapomina i nigdy nie wiemy, kiedy jakieś stare zdjęcie czy film wpadnie w ręce złośliwych rówieśników czy znajomych dziecka. Takie materiały mogą zostać wykorzystane przeciwko dziecku lub zostać użyte w akcie cyberprzemocy.

Negatywne komentarze i internetowa agresja kierowane przez innych użytkowników pod adresem naszych dzieci mogą mieć bardzo negatywne skutki dla ich samooceny i zdrowia psychicznego. Dzieci, a zwłaszcza nastolatki, nie lubią, gdy rodzice publikują online materiały na ich temat bez ich zgody. Część z nich uważa wręcz, że naraża ich to na przykre doświadczenia, hejt i agresję. Raport z polskich badań EU Kids Online z 2018 r. mówi, że 51% nastolatków wieku 11-17 lat odczuwa w takiej sytuacji zdenerwowanie, zaś 41,6% przyznało, że doświadczyło nieprzyjemnych komentarzy ze strony innych użytkowników po opublikowaniu przez rodziców materiałów na ich temat.



Niemożliwość zbudowania własnej historii w dorosłym życiu



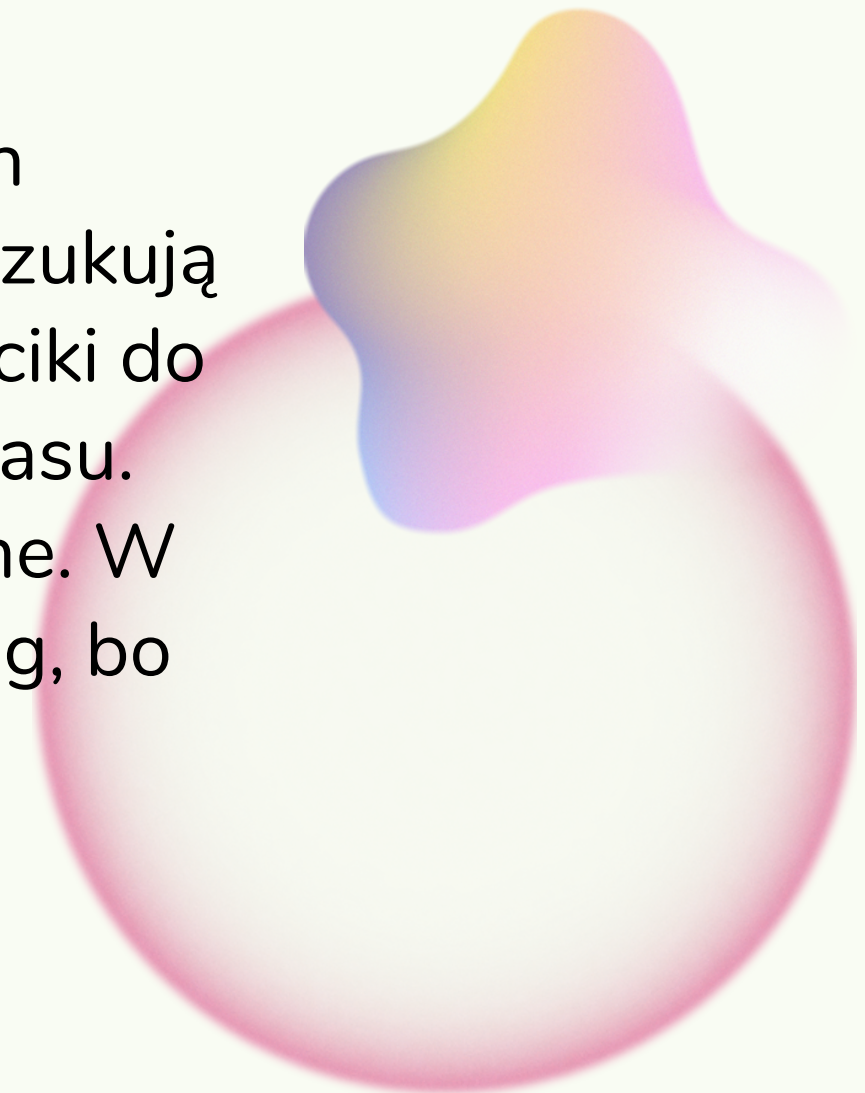
My, jako rodzice, powinniśmy dać swoim dzieciom możliwość budowania własnej historii w sieci. Publikując zdjęcia dziecka teraz, jego historię na tym etapie, tworzymy my. Odbieramy mu prawo do kreowania własnej tożsamości i wizerunku, decydowania o tym, co na swój temat chce udostępniać innym.

Niefrasobliwe i zbyt intensywne angażowanie się rodziców w sieci w dokumentowanie dorastania ich pociech skutkuje tym, że dziecko otrzymuje swój internetowy profil i pozostawia po sobie cyfrowy ślad zanim samo będzie mogło decydować o tym, jakie informacje na swój temat chce upublicznić. Dzieci dorastają i może okazać się, że niektóre materiały z przeszłości zamieszczone kiedyś przez ich rodziców są wciąż dostępne online, a co więcej – są dla nich krępujące i niewygodne

Wykorzystanie danych w celach marketingowych

Za możliwość korzystania z mediów społecznościowych płacimy naszymi danymi osobowymi i informacjami, które składają się na nasz cyfrowy profil. Jest to bogate źródło wiedzy dla firm, które poznają nasze potrzeby, zainteresowania i informacje te wykorzystują do celów marketingowych. Algorytmy profilujące użytkowników dla celów komercyjnych są coraz dokładniejsze.

Rodzice niejednokrotnie udzielają się na różnego rodzaju grupach i forach internetowych, poświęconych np. zdrowiu, wychowaniu dziecka, edukacji. Poszukują różnego rodzaju produktów i akcesoriów dziecięcych (np. wózek, pierwsze buciki do nauki chodzenia) i inspiracji dla zagospodarowania wspólnie spędzanego czasu. Udostępniając materiały na temat naszego dziecka zdradzamy także jego dane. W efekcie stajemy się potencjalnymi klientami różnego rodzaju produktów i usług, bo reklamy które się nam wyświetlają dobrane są do naszych upodobań.



Jak bezpiecznie publikować wizerunek dziecka?

W dobie tak powszechnego dzielenia się swoim życiem online trudno może być ograniczyć czy wręcz całkowicie zrezygnować z publikowania w sieci ważnych dla nas chwil, a te często dotyczą naszych dzieci. W internecie możemy szukać wsparcia czy porady u innych rodziców, tam też komunikujemy się z bliskimi nam osobami mieszkającymi daleko od nas i pozwalamy im być na bieżąco z naszym życiem rodzinnym. Jest to na pewno duża zaleta różnego rodzaju internetowych mediów i nowych technologii.

Jednak przy nieodpowiedzialnym ujawnianiu informacji o naszych pociechach wspierają one błyskawiczne rozpowszechnianie się na dużą skalę materiałów na temat dziecka. Może mieć to wpływ na jego życie nie tylko teraz, ale także w przyszłości. Ważne, aby zachować umiar w udostępnianiu szczegółów z życia naszych dzieci i publikować je z głową. Z głową, to znaczy jak? Poniżej prezentujemy kilka zasad, których stosowanie pozwoli ograniczyć zagrożenia z tym związane.

Pytaj o zgodę!

Nagim/intymnym
zdjęciom
mówimy
zdecydowane
„NIE”!

Pomyśl
zanim
wrzucisz!

Pamiętaj o
ustawieniach
prywatności!

Im mniej
danych, tym
bezpieczniej!

Zapraszamy do obejrzenia bardzo ciekawego webinarium
<https://youtu.be/U-gSOvKqpy4>

źródło: <https://cyberprofilaktyka.pl/>